

DZIENNIK LWOVSKIEGO.

Poniedziałek dnia 20. Lipca 1868. — Czesława w. i Kas. (ryzm.) — Prokopija M. (grec.)

Lwów dnia 19. lipca.

Sprawy krajowe w zupełnym zastoju. Sejm krajowy wyczekiwany, rady powiatowe z powodu upałów i robót w polu jeszcze mniej działają jak kiedykolwiek, rady miejskie nie mogą się zebrać z braku kompletu, a nawet rada szkolna, owo bożyszcze autonomiczne polityków galicyjskich, która tak pilnie ogłaszała co tygodnia protokoły swych posiedzeń, spoczywa, mimo że tak dzielny maż, jakim jest graf Badeni, zastępuje p. Pietruskiego, który wyjechał za urlopem. Jakiż to? p. Badeni zasiada w radzie szkolnej? a to na na mocy jakiego mandatu? — Ciekawym, którzy dotąd nie wiedzieli o zdolnościach pedagogicznych i znajomości szkolnictwa p. Badeniego, odpowiemy na to, że p. Badeni dla tego wchodzi w skład Rady, ponieważ w Wydziale krajowym zastępuje miejsce p. Pietruskiego, a kto tego zastępuje w jednym kierunku, ten na mocy własności swej jako posiadacz tabularnego majątku, może p. Pietruskiego we wszystkich jego funkcjach (oczywiście tylko publicznych) zastępować. Pan Badeni z równą znajomością rzeczy i z tym samym skutkiem mógłby zastąpić p. Pietruskiego w radzie nadzorczej Tow. kred., w radzie zawiadowczej kolei czerniowieckiej, w radzie administracyjnej fundacji skarbkowskiej, w kasynie niewłaściwie narodowym zwanym itd. itd., bo na to wszystko wystarcza namaszczenie, jakie u nas w Galicyi posiada członek korporacji, utworzonej przez śp. ministra Szmerlinga, który ze szlachty polskiej wytworzył kastę właścicieli większych.

Z węgiersko-austriackich spraw podnieść nam jedynie należy znakomitą energię, jaką rząd rozwija w obec opozycji czeskiej. Ze dwa dzienniki żywo swój czasowy zakończyły, to mniejsza, bo na ich miejsce powstaną inne... lecz co gorsza, to mniemanie u narodu czeskiego, jakoby rząd coute que coute zgnębił chciał nieprzychylnie rządowi obecnemu objawy Czechów. Panu Beustowi podsunęto swego czasu znany frazes, iż chce Słowian przyprzeć do ścian. Teraz słowo stało się ciałem, a Czesi istotnie poczynają czuć siłę rządu, który niemyśli dłużej cierpieć... opozycji. Czy tym jednak sposobem wypieni ją? jest to pytanie, bo ludzie obeznani z stosunkami twierdzą, jakoby opór przez podobne postępowanie wywołany, jeszcze bardziej się zaostrzał.

Poufne słowa Cesarza Napoleona, wypowiedziane w Fontainebleau a umieszczone w wieczornym „Monitorze“ wskazują na znamienie obałamucenia, panujące w wyobraźniach Cesarza, który drażliwy stan rzeczy chciałby pokryć sofizmatami. Treść pogadanki powyższej koncentruje się w tem, że wskutek zamachu na życie Cesarza Napoleona, dynastia jego nabrałaby więcej siły, gdyż każdy zamach wywołuje przeciwny wpływ temu, jaki właśnie wyrzucił chciał stronnictwo, z którego ona wyszedł zamach. Objasnia on twierdzenie to świeżym przykładem w Serbii, gdzie właśnie przez zamach przeciw rodzinie Obrenowiczów dynastia ta na lata utwierdziła się tamże. Mimo tego jednak, nie życzymy Napoleonowi podobnego doświadczenia na swej osobie i dynastji; bo wedle powszechnego mniemania, koniec życia jego byłby końcem panowania dynastji Napoleońskiej.

W Serbii procesa i egzekucje niestają; co mimo twierdzenia Cesarza Napoleona łatwo osłabić może rządy ks. Milana, bo wątpliwy aby tak srogi środki doprowadzić mogły Serbję do ostatecznego uspokojenia.

Ciało prawodawcze francuzkie zajmuje się sprawą bliżej nas obchodzącą. Zanim będziemy mieli przed sobą dosłownie brzmienie obrad dotyczących, przycytnymy jedynie telegraficzną o niej wiadomość. Oto co donosi telegram:

„W Ciele prawodawczem wywiązały się spory z powodu poprawki, która żądała, aby nazwę katedry dla języka i literatury słowiańskiej zastąpiono w liczbie mnogiej, nazwą języków i literatur słowiańskich. Carnot wykazywał polityczną ważność tej kwestji. Jeżeli Ciało prawodawcze utrzyma dawniejszą nazwę katedry słowiańskiej, jeżeliby chciało zlewać języki z sobą w jeden, to zlewałoby i narodowości z sobą, a oraz uprawniałoby ambicję Rosji. Jeżeli Ciało prawodawcze uzna rozliczność narodów słowiańskich, wtedy każdy z nich uczuje się moralnie silniejszym i będzie mógł stawiać opór systematycznej natarczywości Rosji. Panslawizm utrzymuje jedność języków, aby wiarę obudzić w jedność rasy, i przez to dojść do jedności territorialnej. Europa powinna przeciw temu postawić koalicję trzech wielkich potęg, to jest: słowiańskiej, germańskiej i łacińskiej. Poprawka ta wzięta została pod rozbiór.“

Okazał się już pierwszy numer Słowianina, w którego artykułach widocznie przebiega dążność moskiewska. Dla kogo program „Słowianina“ nie był jeszcze dość jasny, ten teraz przekona się z artykułu p. Wł. R(apackiego) o antypolskim kierunku pisma powyższego. Dziwi nas jedynie, jak tak bystrą umysłu maż, jakim jest Leszek Borkowski, mógł się dać uwieść programowi i nazwał naszą wzmiankę podejrzeniem. Mniemamy, że pierwszy numer w zupełności potwierdził słuszność naszego sądu i zażywamy jedynie, że list p. L. Borkowskiego w tak fatalnym figuruje towarzystwie.

Korespondencye.

Wiedeń 17. lipca 1868.

× Do wszelkiego działania podział pracy niezbędny; lecz nie zasada się on bynajmniej na tem, iżby uważając

własną drogę za nieomylną wysilać się na ubezwładnienie innych dążeń, iżby ludząc się jakimś mrzonkami wierzyć więcej czcym obietnicom, aniżeli wyrobieniu sił własnych, iżby zamiast pracować po różnych drogach w ciągłym związku i znoszeniu się wzajemnem, zwracać wszystko do swego własnego: „ja“, a co gorsza zamieniać się w służalcę obcej polityki. Zwykle pojmują podział pracy u nas w ten sposób, iż się zamienia w osobny antagonizm, który wszelkie wysilenia niweczy. U nas wszyscy mają najlepsze chęci, wszyscy pragną dobra kraju; lecz przy braku politycznego zmysłu, a osobliwie przy wrodzonym braku organizacyjnego ducha, ogół dobrych chęci krzyżując się nawzajem doprowadza do niemocy.

Począwszy od połowy zeszłego wieku aż do najnowszych czasów, widzimy zawsze jakąś koteryę, budującą przyszłość na słabej podstawie obcej pomocy, ludzącą się iluzją wyzskania dyplomacyi i rządów europejskich do popierania wyłączenie polskich celów, która swe naturalne niepowodzenie tłómaczy niecierpliwem zrywaniem się i brakiem poparcia ze strony kraju. Lecz zamiast starać się o takie poparcie, działa najczęściej wbrew woli i uczuciom ogółu; zamiast zamienić się w niezbędne stronnictwo, któreby korzystało z każdej okoliczności, któreby każde zdobyte stanowisko uorganizowało, schodzi dobrowolnie do rządu intrygującego kółka, będącego najczęściej narzędziem obcej polityki. Albo kółko dyplomatów pozostaje poza krajem, albo kraj po za niem; nie ma związku i łącznika, — nie ma podziału pracy. To co się działo dotąd, dzieje się i dziś pod inną formą i na innem polu.

Przykład Węgier powinienby być dla nas pouczającym. Było tam staro-konserwatywne stronnictwo, które nawet w najgorszych czasach zbliżało się do rządu; było jednocześnie stronnictwo opozycyjne, obstarujące wytrwale przy prawach narodu. Wspierając się nawzajem pozostawały w nieustannym związku, a konserwatyści nie tylko nie walczyli przeciwko narodowej opozycji, lecz przeciwnie usiłowali podnieść jej znaczenie, gdyż wiedzieli, iż tym tylko sposobem zdołają uzyskać z czasem ustępstwa od rządu.

Nie tak u nas. Nasi politycy widzą nieprzyjaciół w tych wszystkich, którzy nie idą ich torem; zamiast czerpać natchnienie i siły z kraju, opierają swą politykę na własnej doktrynie. Proste zastanowienie wskazuje, iż mogliby zająć o tyle silniejsze stanowisko, iżby zdołali tym łatwiej przeprowadzić swoje plany — im silniejszym będzie objaw opinii w kraju; tymczasem zaś działo się i dzieje przeciwnie.

Znajdujemy się w tak nieszczęśliwym położeniu, iż musimy szukać niezbędnie z innymi przymierza; ciężkie doświadczenie nauczyło nas obok szukania pomocy w oddalonej Francji, wspólności interesów zbliżyć się i do Austrii. Poświęciliśmy wiele dla wzmocnienia monarchii, mamy więc tym większe prawo obstarować przy tem, co nam pozostało. Czyja w tem wina, iż nie korzystaliśmy z położenia i nie otrzymaliśmy żadnej autonomii, nie tu miejsce rozbiierać; lecz każdy dziś pojmuję, iż nie zrobiliśmy ani kroku naprzód w kierunku przymierza naturalnego z ludami monarchii. Obstarować przy całości monarchii, jest dla nas niemal koniecznością polityczną; lecz natomiast zupełnem niedołęztwem, popierać politykę centralistów niemieckich, wroga dla nas i całkiem niezdolną do rozwiązania trudnego zadania trwałego ukonstytuowania państwa. Tą drogą iść dalej nie można; nie dziw więc, iż się kraj przebudził, iż powszechne niezadowolenie z osiągniętych rezultatów wzrosło do rozmiarów silnej opozycji przeciwko dotychczasowej polityce. Opozycja ta, zawarta w granicach legalności, nie występuje nieprzyjaźnie ani przeciwko jakiegokolwiek narodowości, ani przeciwko nabytym swobodom; lecz żąda równych praw dla wszystkich ludów, i prawdziwej autonomii Galicyi, nie zaś takiej, o której niemieckie dzienniki jak gdyby na uragowisko wspominają. Opozycja ta musi silnie wpłynąć na rząd, i wyprowadzić go z błędnego mniemania, jakoby kraj zadowolony niczego nie pragnął; musi skierować naszą politykę na właściwe tory i rozprószyć śmieszne iluzje, które mogą się zagnieździć tylko w głowach profesorów niemieckich, iżby naród polski, który przez lat sto walczył za odzyskanie swej niepodległości, na jeden raz rzekł się wszelkich praw na korzyść interesów niemieckich, nie otrzymawszy nic w zamian. Lecz takie iluzje muszą się nieskonczenie przedłużać, gdy z polskich źródeł płynące zaprzeczenia, odmawiają opinii publicznej kraju wszelkiego znaczenia, gdy przez Polaków inspirowane artykuły w „Debatte“ i innych pół-urzędowych dziennikach, powtarzają wciąż, iż to tylko nieznaczające wybryki pojedynczych jednostek. Pomimo dobrych chęci, wątpli należy, iżby politycy nasi służyli dobrze w ten sposób własnemu krajowi; wygląda to całkiem, jak gdyby się usilnie starali o osłabienie wszelkiego znaczenia swego w obec rządu. Zamiast czerpać swe siły z opozycji kraju, i zająć stanowisko pośredników pomiędzy rządem a krajem, łączą swe losy z losami jednej panującej chwilowo koteryi, o której osobiste względy im najwięcej idzie. Cenimy wysoko zdolności i zasługę, pragniemy usilnie, aby byli zawsze ludzie zostający w bliskich stosunkach z kółkami rządowymi; lecz dziś ani takiego podziału pracy, ani tak subtelnej polityki nie pojmujemy.

Ze polityka, jakiej się dotąd przedstawiciele kraju trzymali, była mylna, to i ślepy namaca; zamiast przeto obstarować przy niej uporczywie i brnąć dalej po manowcach, które nigdzie nie wiodą, lepiej uczynić zwrot pókad czas jeszcze i pracować usilnie nad naprawieniem błędów. Rekryminacje do niczego nie prowadzą, szerzą tylko rozdwojenie i paraliżują siły. Jeżeli popieraliśmy i popieramy myśl, aby wychodzić

polskim ułatwione było prawo obywatelstwa w Galicyi, nie dzieje się to z żadnej doktryny lub sentymentalizmu, lecz aby wszelkie siły polskie zgromadzić i skupić. Na emigracyi wiele kłakolu, lecz i nie brak cennego ziarna, którego Galicya nie produkuje tak wiele, aby niem mogła pomiać. Jest zaś prawidłem tak strategii jak i polityki, skupiać o ile możności siły, gdy ich kto nie wiele posiada, gdyż tym tylko sposobem potęguje się ich działanie, i nie nikną one w rozproszeniu i odosobnionych wysiłkach. Z tych samych powodów nie odrzuca my żadnej pracy, nie potępiamy bezwzględnie nikogo; lecz żądamy, aby wszelka praca była w porozumieniu wzajemnem, w związku z duchem i pragnieniem narodu przedsiębrana. Gdy dzienniki niemieckie głoszą o nas, iż jesteśmy obumierającym narodem, dajmyż jasny dowód światu, iż posiadamy wszelkie warunki życia, gdyż umiemy pracować i konsekwentnie działać.

Może ktoś zarzuci, iż praca będzie nieplodną i podział jej niemożliwym, gdy kierownictwa niema. Jestto nieuniknionem następstwem przechodniego stanu, gdy nie wyrobiły się jeszcze odpowiednie żywioły, na podstawie nie czczych słów, lecz rzeczywistych dodatnich owoców pracy. Dziś ogólne kierownictwo może nam tylko zastąpić nasza idea, świadomość celów, i usilna praca wszystkich klas społeczeństwa, która nam powinna być zarazem środkiem i przewodnikiem. Dziś nikomu nie wolno próżnować, dziś żadnej siły, żadnej inteligencji pomijać nie wolno. Nie słów, nie sporów, lecz dobrej woli potrzeba; gdyż niema nikogo, kto by nie mógł w pewnem kółku działać korzystnie dla ogółu. Zamiast oglądać się za kierownictwem, zamiast wyczekiwać zbawienia od parlamentaryzmu, lub pseudo-dyplomatycznych zabiegów; niech się każdy kieruje jedynie myślą narodową, a podział pracy sam z siebie wyniknie.

Niech więc każdy pracuje o ile sił i możliwości na właściwym sobie polu, niech nie wyszukuje w usiłowaniach drugich ujemnej strony; lecz niechaj je usilnie wspiera, niech bez złości i zawzięci wytyka błędy, których należy nadal unikać, niech czyni zadość swym obowiązkom, i niechaj nie poniża znaczenia i sił własnego kraju w obec obcych, w mniemaniu popierania tym sposobem swej własnej polityki, — a nastąpi prawdziwy podział pracy, którego nam tak niezbędnie potrzeba, i na podstawie nieznanych dotąd sił wytworzy się wnet ogólne kierownictwo, które jako opierające się na prawdziwych potrzebach i naturalnem położeniu kraju, nie zaś na osobistych przywidzeniach, odpowie zupełnie zadaniu.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza nową polityczną organizację reprezentowanych w Radzie państwa krajów. Teraz zaś odbywają się częste konferencje ministra spraw wewnętrznych z poszczególnymi namiestnikami, dotyczące przedsięwzięć się mających mianowań — obrad tych jednak dotąd nie ukończono jeszcze.

Podług dzienników peszteńskich pracują obecnie w ministerstwie nad ustawą co do wprowadzenia rejestrów cywilnych małżeństw. Prowadzeniem list tych zajmować się będą burmistrzowie, ewentualnie przy pomocy władz politycznych. Ustawa ta przedłożyć się jednak ma aż dopiero wtedy Radzie państwa, jeżeliby duchowni jakiegokolwiek wyznania przeciw się zechcieli dotychczas istniejącym już ustawom, przez co oczywiście potrzeba owych list małżeństw cywilnych okazałaby się nieodzowną.

Nowy dziennik polityczny „Opposition“, który, jak donosiliśmy, ukaze się wkrótce w Pradze, ma być podług doniesień dzienników niemieckich kreowanym tylko na miejsce dziennika „Politik“, który podobnie jak „Narodni Listy“ zamierzać ma zaprzestać dalszego wydawnictwa.

Pozawcorajsza „Politik“ donosi, iż prawdo podobnie stronnictwo narodowe czeskie nie wstąpi do sejmiku krajowego, który, jak wiadomo, zwołany jest na dzień 22. sierpnia. Tenże sam dziennik mniema, iż solidarność swą z dążnościami czeskimi winni okazać Polacy przez odznaczenie w sejmie krajowym zasadniczych ustaw państwowych.

O podróży ks. Napoleona i pobyty jego w Wiedniu, jak też w Konstantynopolu, mamy już znowu, jak to przewidzieliśmy, zupełnie świeże komentarze i doniesienia. Tak „Nord“ donosi, jakoby książę niekoniecznie miał być zbudowanym z pobytu swego w Austrii, i jakoby przy każdej sposobności okazywać się miał więcej przychylnym Prusom. W Konstantynopolu zaś mówić miał książę wiele o wielkiej przyszłości Turcji, i zapewnić ją przy tem o pewnej ochronie ze strony Francji... Ciekawem również jest doniesienie „Figara“, podług którego przyjmować miał książę na pokładzie swego jachtu deputację, złożoną z emigracyi polskiej; książę miał do niej przemówić w krótkiej i umiarkowanej mowie, a potem 100.000 franków wręczyć jej dla komitetu zapomogi.

Ciekawą bardzo a więcej jeszcze tajemniczą wiadomość podaje nam „Ung. Ll.“ w jednym z ostatnich numerów: Prezydent Wydziału centralnego honwedów, Beniczky otrzymał dnia 17. b. m. list bezimienny, którego autor wydając się za umierającego honweda, zawezwał prezydenta do siebie do Budy, chcąc mu tu niby wręczyć jakoweś dokumenta, dotyczące kampanji z 1849 r. Beniczky udając się natychmiast do Budy i widział go też tam na jednej ulicy, odtąd jednak niemasz o nim i najmniejszej wiadomości. Nazajutrz otrzymał był honwed Tulowits również list bezimienny z maską pocztową „Buda“, w którym nieznamy autor oświadcza, iż Beniczky,

z przyczyny, że tylko szkodzi sprawom honwedów, od dnia wczorajszego już nie żyje. Zarządzono natychmiast odpowiednie kroki, dotąd jednak nie wykryto nic jeszcze w tej mierze

Rada miejska Nowego-Sadu, na wniosek sekcji 3ciej uznała mianowanie nowego burmistrza (jak wiadomo, na miejsce Milecica) za prawomocne i odstąpiła od wszelkich protestów, jakie poczyniła była do ministerstwa peszteńskiego w tej sprawie. — W Towarzystwie naukowym „Matica serbska“ w Nowym-Sadzie opieczetowano kasę i książki kancelaryjne Towarzystwa i zarządzono ścisłą rewizję.

Francya. Przy rozprawach nad budżetem ministerstwa wojny wniosła opozycja poprawkę domagającą się zniesienia sześciu od r. 1859 ustanowionych komend wojskowych. Marszałek Niel udawadniał potrzebę pozostawienia tychże komend, aby mieć środki szybkiego postawienia armii na stopie wojennej; co by po zwinięciu rzeczonych komend nie było możebnem. Magnin odparł ministra ze stanowiska finansowego, a Juliusz Favre rzekł, iż nie pojmuje, na co ma minister żądać milionów na postawienie sześciu korpusów armii w pięciu dniach na stopie wojennej, skoro bezustannie mówi się o zachowaniu pokoju? Poprawka opozycji, jak się samo przez się rozumie, upadła.

Jenerał Mierosławski zaprzecza w dzienniku „Pays“ wiadomym a z Nancy pochodzącym wieściom o udziale w ruchach rewolucyjnych w Pradze na korzyść Prus.

Anglia. W Izbie niższej na posiedzeniu z dnia 14. b. m. zajmowano się budżetem służby cywilnej. John Bright zabrał głos o stosunkach irlandzkich, skłoniony ku temu wreczonemu w przededniu adresem stronnictwa liberalnego mieszkańców miasta Limerick. Bright wystąpił silnie przeciw niepożądanej uposażeniu kościoła rządowego w Irlandyi. „Irlandya, rzekł on, nie liczy więcej jak 500.000 wyznawców kościoła anglikańskiego, a więc nie więcej jak wynosi ludność Liverpoolu lub Glasgowa. Kościół też ma dochodu 600.000 funtów szterlingów. Gdyby rząd który zaproponował na zapatrzenie kościoła dla mieszkańców Glasgowa lub Liverpoolu 600.000 funtów szterlingów, czyżby go nie uznano za pozbawionego zdrowego rozumu?

Włochy. Słychać że papież pozostanie na lato w Rzymie. Byłoby to oszczędnie; skoro bowiem papież wyjeżdża z wiecznego miasta na wieś, cała służba, począwszy od mojordoma aż do ostatniego stajennego, pobiera podwójną płacę. Przygotowania do przyszłorocznego soboru już się odbywają. Papież przekonawszy się nauce o smutnym stanie obozu rzymskiego, polecił jenerałowi Kanclerowi jak najrychlejsze zwinięcie onego. Wszelako jenerał opóźnia się z wykonaniem tego rozkazu, a jak twierdzą złośliwe języki z tej przyczyny, że za każdą przejażdżkę do obozu pobiera po 50 franków dyet dziennie. Stan zdrowia w obozie ma być bardzo niepomyślny. Liczba chorych bardzo wielka. Hr. Sartiges zwiedził oboz w towarzystwie majora Parmentier, i bardzo niepocholebnie miał o nim przesłać rządowi sprawozdanie. Z jenerałów francuskich żaden nie zwiedzał obozu. Ciągłe niepogody i ulew, będące w tym roku tak wielką klęską państwa kościelnego, uważają władze papieżkie za karę od Opatrzności zesłaną, w skutek czego nakazane były od 6. do 8. lipca modlitwy we wszystkich kościołach na ubłaganie niebios.

Wymieniono ratyfikację zawartego w maju traktatu handlowego pomiędzy państwem kościelnym a związkiem niemieckim.

Szwajcarya. Filantropijna Moskwa nosi się jak kot z myszą po całej Europie z swym projektem wykluczenia z używania podczas wojny kul eksplodujących. Poseł moskiewski przy związku szwajcarskim p. Ozerów podał nową notę w tym przedmiocie do Rady związkowej, w której w odpowiedzi na zapytanie Rady względem środków wykonania tego projektu, oświadcza, iż rząd jego życzyłby sobie, aby uгода w tym względzie w formie protokołu podpisana została w Petersburgu przez pełnomocników wszystkich państw europejskich. Rada związkowa zgadza się na tę propozycję i postanowiła upoważnić jenerałnego konzula swego w Petersburgu do podpisania rzeczonych protokołu.

Rada stanu zatwierdziła układ pocztowy z Niemcami, Włochami i Niderlandami. Podobnie zatwierdziła zmiany w ustawie zasadniczej Kantonu Bazylejskiego.

Wschód. W skutek zawezwania księcia Aleksandra Kara-Dziordżewicza przed trybunał serbski, wstępuje proces belgradzki w nową, powiedzieć można, fazę. Najbardziej cieka-

wem tu jest, jak sobie postąpi w tej mierze Austrya, mianowicie, czy wyda księcia Kara-Dziordżewicza Serbii, w razie gdy ta zażąda tego. Ażeby w tej mierze jakiegokolwiek powziąć można zdanie, rozebrać należy przedewszystkiem następujące trzy pytania: czy i jakie rządy serbskie ma poszlaki, świadczące o współudziale ks. Kara-Dziordżewicza w owem morderstwie? czy Austrya zobowiązana jest wydać eks-księcia w razie żądania Serbii? i czy i jakie ma prawo Serbia do osoby księcia Kara-Dziordżewicza?

Co do pierwszego punktu, to zdaje się, że Serbia musi mieć przecie więcej jak prawdopodobne poszlaki, musiała ona bowiem dokładnie rozważyć całą tę sprawę, wiedząc iż nadto dobrze, iż będzie ona wszędzie przedmiotem starannej i skrupulatnej rozprawy.

Co do drugiego punktu: Jak wiadomo, ani między Węgrami i Serbią, ani też w ogóle pomiędzy Austryą a Serbią nie istnieje żaden traktat, obowiązujący jedno albo drugie państwo do obopólnego wydawania przestępców. — Austrya zatem do wydania eks-księcia obowiązana nie jest wcale. Czy by zaś w razie podobnego zażądania Austrya zadoczyła Serbii, osądzić z góry nie można; nieprawdopodobnem to jednak, nie jest t. j. że wydałaby, zważywszy osobliwie, iż obecnie Austrya dosyć kokietować zaczęła z Serbią — i zdaje się, że Serbia nawet liczyła i liczy na to.

Co zaś do trzeciego punktu, to prawdziwie nie wiemy, jakie prawo może mieć Serbia do osoby eks-księcia. Wszakże książę już przez to samo, że jest wypędzonym z Serbii, przestał być faktycznie obywatelem tego kraju, nie należy zatem i pod jurysdykcję serbską, — a okoliczność, że książę ma tam jakieś jeszcze dobra w Serbii, nie dowodzi jeszcze wcale jego obywatelstwa, ani też przynależności do tego kraju, gdyż i innym obywatelom wcale nie jest wzbronionem posiadanie ziemi w Serbii. Ze zaś Serbia pomimo tego zawezwała eks-księcia przed sąd belgradzki — z faktu tego pokazuje się widocznie, że przecie Serbia musi mieć zawsze jakąś w tej mierze podstawę, a przynajmniej, że to postąpienie jej musi mieć jakąś przyczynę, a która i pewne swoje, jeżeli niedonośne, musi mieć znaczenie.

Nakoniec dodać tu jeszcze musimy, jak się w obec zawezwania owego zachowuje interesowana właśnie w tej sprawie osoba, t. j. sam ks. Aleksander Kara-Dziordżewicz. Otóż książę na zawezwanie owo zażądał z początku przedłużenia terminu, mówiąc, iż chce się jeszcze namyslić w tej mierze, obecnie jednak oświadczył przed sądem peszteńskim, iż nie myśli się wcale stawiać przed sąd belgradzki, uważa go bowiem za niekompetentny w tej sprawie. I z tej to właśnie przyczyny postawiliśmy powyższe przypuszczenie, że Serbia gotowa będzie zawezwać Austryę do wydania Kara-Dziordżewicza. Jak zaś Austrya postąpi sobie w tej mierze — pytanie to niemałej jest wagi — i w pewnych danych może mieć swoją doniosłość.

Nowiny z kraju i zagranicy.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w myśl §. 16. regulaminu w Poniedziałek, dnia 20. lipca b. r. o godzinie 6. wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski Sekcji V. względem objęcia gimnazjum Franciszka Józefa na koszt i opiekę gminy. (Dokończenie). Sprawozd. radny p. Dr. Madeyski. 2) Prośba nauczycieli miejskich szkół ludowych o dodatek drożyzny. Sprawozd. radny ks. Formanios. 3) Asygnowanie subwencji dla ochronek chrześcijańskich. Sprawozd. radny Dr. Orzechowicz. 4) Prośba Agnieszki Rzepeckiej o wydanie procentów od kapitału na fundusz sw. Łazarza przez nią zapisanego. Sprawozd. radny p. Iskierski.

Wypadki miejscowe. Wczoraj wieczór pod Wysokim zamkiem rzucił się podoficer konsystujący tutaj pułku słowackiego z dobytą szablą na przechodzącego z familią urzędnika pensjonowanego p. K. i ciał go po brzuchu. Pan K. łaską zdołał odwrócić cięcie, które przecięło mu pantalon; podoficer zaś powtórzyć chciał zamach swój, w czym mu jednak przeszkodziło nadejście kilku przechodniów. Wypadek ten byłby mógł spowodować tem niebezpieczniejsze skutki, ile że p. K. właśnie niósł na rękach dziecko swe. Spodziewamy się, że władza wojskowa przykładnie ukarze wybrzyk ten, i zabezpieczy ludność od podobnych napadów.

* Wczoraj wyjechał wieczornym pociągami z Lwowa nuncyusz papieżki monsr. Falcinelli. Lieźnie zebrana publiczność towarzyszyła na dworzec kolei odjazdowi tego dygnitarza kościelnego.

* Książę Sułkowski, mieszkający w Bielsku na Szląsku, daje sposobność naszym germanizatorom do nowej irytacji. Ożenienie się bowiem młodego księcia z guwernantką i do tego wyznania mojżeszowego, nie w smak jakoś poszło liberalistom niemieckim. Nierównie więcej jednak gniewa ich to, że Sułkowski, odziedziczywszy po swej matce Dietrichsteinowej znaczny majątek chce z niemieckich pieniędzy podział majątkowy zrobić na rzecz ojca swego i rodzeństwa. Korzystając więc z okoliczności, że młody książę przedewszystkiem pełnoletnim uznany został, sąd wiedeński nie-

chce mu udzielić potwierdzenia pełnoletności, w skutek czego powstaje w familii Sułkowskich proces, połączony z bardzo ciekawymi intrygami.

* Warszawska Gazeta policyjna, która mówiąc nawiasem, od 13. lipca wychodzi już w dwóch językach: polskim i moskiewskim, zamieszcza następujące ogłoszenie:

Zarząd Warszawskiego ober-Policmajstra wzywa poniżej wymienione osoby, które z miejsca swojego zamieszkania wydaliwszy się, dotąd nie wróciły i z obecnego pobytu nie są wiadome, ażeby w przeciągu 6 tygodni od daty wezwania zgłosiły się do najbliższego urzędu policyjnego i bytność swą zameldowały; w przeciwnym (sic) postąpieniem z niemi będzie w myśl art. 340 i 341 kodeksu kar głównych i poprawczych: 1) Arkadyusza Kleczewskiego b. redaktora „Kuryera Świątecznego“, lat 35, rodem z Włocławka Nr. 476 d. 2) Maryę Denisową, mieszkającą przy powyższym redaktorze, rodem z gubernii grodzieńskiej.

Możemy zapewnić warszawskiego ober-Policmajstra, że państwo Kleczewscy jeszcze przed datą jego wezwania bytność swoją w najbliższym urzędzie policyjnym, a mianowicie przed p. Bose, komisarzem policyi dla cudzoziemców w Dreźnie, zameldowali; nałoży się więc spodziewać, że postąpieniem z niemi nie będzie w myśl artykułów 340 i 341, które grożą konfiskatą majątku i Sybirem. Co się zaś tyczy bezsilnego gniewu moskali, nie uznających teraz małżeństwa, którego im się przemocą, rozdrzeć nie udało, posłużmy on zapewne p. Kleczewskiemu za niezły materiał humorystyczny, jeżeli b. redaktor „Kuryera Świątecznego“ jakie pismo za granicą wydawać zechce.

Sprawozdanie

z przychodu i rozchodu funduszy kasy Towarzystwa polskiego w St. Gallen za Iste półrocze b. r.

Przychód.

1. Z wniesionych składek miesięcznych przez stowarzyszonych wpłynęło	119 złr. 60 ct.
2. Ofiary dobrowolne, oraz datki od osób prywatnych wynoszą	105 „ 35 „
3. Z urządzonej loteryi fantowej między stowarzyszonymi	43 „ 85 „
Ogół dochodu	268 złr. 80 ct.

Rozchód.

1. Wynajem lokalu na czytelnię i bibliotekę	60 złr. — ct.
2. Prenumerata gazet (4 dzienniki polskie otrzymuje Towarzystwo bezpłatnie)	13 „ 30 „
3. Udzielone wsparcia przejeżdżającym rodakom, opłacenie w hotelach ich chwilowego pobytu, oraz roczna pensja dla ob. W. H.	62 „ 20 „
4. Biblioteka, restauracya Szoffa, opłata asekuracyi, oprawa dzieł, wkup tychże itd.	46 „ 50 „
5. Porto od listów, przysyłek pieniężnych, książek i gazet	13 „ 35 „
6. Wydatki różne, jako to: materiały piśmienne, utensylia itd.	5 „ 70 „
7. Urządzenie święconego w 1. dniu Wielkiejnocy	33 „ 70 „
Ogół rozchodu	235 złr. 75 ct.

Porównanie.

Dochód	268 złr. 80 ct.
Rozchód	235 „ 75 „
Pozostaje gotowizną	33 złr. 5 ct.
Zalegające składki u stowarzyszonych	30 „ 50 „

Liczba członków czynnych od dnia 1. stycznia do dnia 30. czerwca r. b. była 43 członków, z końcem półrocza liczba tychże zmniejszyła się do 30 w skutek wyjazdu ich z dotychczasowego miejsca pobytu.

Ofiarodawców pism, dzieł i broszur uprasza się przysyłać dary pod adresem: Ziemiński, Eisenbahn-Bureau albo wprost: Polen-Verein in St. Gallen.

St. Gallen 12. lipca 1868.

Przewodniczący z kolei na posiedzeniu;

M. Dębski.

Bibliotekarz i kasyer;

J. Kamiński.

Pisarz;

W. Ziemiński.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 18 lipca. Czterech namiestników ustępuje; hr. Gołuchowski pozostaje.

Praga 18 lipca. W ostatecznej rozprawie przeciw Pacakowi, prokurator stawia wniosek na piętnasto-letnie więzienie.

Z powodu demonstracyi pod klasztorem Ematus wytoczono 40 procesów o zbrodnię stanu.

W Hotelu Europejskim
na III. piętrze
jest 6 lub 8 pokoi
z przedpokojem,
kuchnią, piwnicą i strychem
od dnia 1. Sierpnia do wynajęcia.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Hotelu.

Młoda, panienka ukończywszy nauki, pragnie się umieszczyć jako nauczycielka dzieci, zgadzając się ze względu na swój młody wiek, na bardzo małe wynagrodzenie. — Bliższa wiadomość za listami frankowanymi pod adresem L. H. w Podolu, ostatnia poczta Gródek nad Dunajcem. 703 1-2

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański.

Uwiedomienie.

Zakład kredytowy włościański zawiadamia niniejszem, iż osiągnąwszy ilość członków nad liczbę statutowi przepisaną, i zapewniwszy sobie odpowiednie fundusze do udzielania pożyczek, przystępuje do ukonstytuowania i ostatecznej organizacyi swych biór, poczem rozpocznie bezzwłocznie swoją działalność.

Celem otrzymania pożyczki potrzeba aby włościanie życzący otrzymać pożyczkę z Zakładu tego, postarali się zawczasu o potrzebne dokumenta, dotyczące owych posiadłości, na których hypotekę pożyczkę osiągnąć zamierzają, a to: dekret dziedzictwa, kontrakt kupna itd., między którymi dokumentami potrzebnym jest niezbędnie arkusz inwidualny.

Dzień otwarcia Zakładu ogłoszony będzie następnie; oprócz tego otrzymają włościanie, którzy już do zakładu przystąpili i wkładkę przepisaną uiszcili, na ręce naczelnika gminy osobne zawiadomienie wraz z pouczeniem o potrzebnych krokach w celu podejmowania pożyczek.

Równocześnie wysłana zostanie komisya notaryalna, celem opisania obciążeń się mających gospodarstw.

Lwów w lipcu 1868 roku.

Komitet założycieli.